Nr. 284 Czwartek 11 grudnia 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 98.695.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1604.
Konto czekowe Nr. 926.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Czy nie zła taktyka?

Trzy dni prac sejmowej komisyi dla reformy wyborczej poszły dotąd prawie na marne, bo nie można uważać za jakąś zdobycz, jeśli komisya uchwala rzeczy, co do których wszyscy jej członkowie są zgodni, albo paragrafy, na których nie wiele partyom zależy... Natomiast wszystkie sprawy sporne nie zostają ani wyjaśnione, ani zbliżenia rozbieżnych zdań co do nich na komisyi nie widać, ani wskazówek ciągle jeszcze nie widać, czy nastąpi i w jakim kierunku porozumienie.

A przecież to już po raz drugi ten pusty młyn miele! Przecież w poprzednim sejmie już o tych sprawach było tyle dyskusyi, że gdyby rzeczywiście była wola zrobić reformę, to powinnaby się okazać już w komisyi pewna zgoda...

Jak ostrożnie pisze o tem „Czas" krakowski, wystarczy przytoczyć następujące jego zdanie: „My mamy to przekonanie, że... posłowie są głęboko przeświadczeni o — — doniosłości dzieła i że dołożą wszystkich starań, aby sprawę doprowadzić do końca"...

Ależ nikt posłów nie uważa za — idyotów, żeby nie wiedzieli nawet, że — reforma jest sprawą „doniosłą", a ostrożność „Czasu" jest tylko wskazówką, że jeszcze reforma nie stoi na silnych nogach ani w komisyi, ani w sejmie.

Kiedy Rusini zaczęli narzekać na przewlekłe, długie mowy konserwy podolskiej, wówczas p. Garapich (nawiasem mówiąc zero, hodowane przez krakowską „Fioryankę") z patosem powiedział, że przecież podolacy w niedzielę pracowali w komisyi... Zgoda, pracowali i w niedzielę, ale dotąd nikt nie wie, czy pracowali, aby zrobić, czy aby zabić reformę?

Wogóle, jeżeli podolacy i klerykali chcą nie przeszkadzać reformie, to zachowanie się ich w komisyi robi wrażenie niedojrzałości i komedyanctwa. Jeżeli zaś przewlekają sprawę, aby przy pomocy sztuczek, godnych handlarzy końmi, oszukać kraj cały i wydostać tymczasem w parlamencie dla „swojego" sejmu miliony z nowo uchwalonego podatku od wódki, wówczas miałby kraj tę pociechę i ten „honor", że rządzi nim klika o moralności najniższego rzędu. Prowokacyjna gra członków „końskiego kasyna", zasiadających w sejmie, mogłaby się wtedy skończyć tak silnym wybuchem gniewu Polaków i Rusinów, że rząd wiedeński runąłby bezzwłocznie, a namiestnik Korytowski stałby się obok „imci pana Zabłockiego" w historyi Polski przykładem zabawnej naiwności, którego należałoby co rychlej spensyonować, tym razem już na zawsze, bez żadnej możliwości dalszych złudzeń co do jego „talentów".

Więc po co ta niedojrzałość i to komedyanctwo szlachetek podolskich i ich pieczeniarzy? Czyż ci panowie nie rozumieją tego, że dalsze przewlekanie sprawy, coraz to nowe błazeńskie pozy z ich strony, sieją tylko rozgoryczenie bezcelowe? Czy może za kulisami targują się z rządem o cenę kupna? Ale i w tym razie niechaj się śpieszą, bo z każdym tygodniem staną się tańszymi, aż jakiś rozumniejszy i energiczniejszy minister chwyci tę kompanię za kołnierz i „gratis" wyrzuci wreszcie za drzwi wśród oklasków polskich i rusińskich...

„Reforma", nad którą te błazeńskie hece urządzają klerykali i podolacy, jest pogorszonem wydaniem projektu Bobrzyńskiego. Pluralność, szalbiercza proporcyonalność, kurye, jak np. 9 mandatów dla wszystkich polskich robotników w miastach, cenzusy, jednem słowem zbiór samych brzydot — to wszystko szlachcicom jeszcze za mało! Teraz najnowszą ich troską, aby wykroić takie okręgi, żeby do sejmu wejść mogła znaczna liczba — — **moskalofilów!**

Wprost wierzyć się nie chce, żeby „polska" szlachta walczyć miała, jak lew, dla dobra agentów rosyjskich w Galicyi!! A jednak ten szczególny „interes narodowy", obok wyciągania ręki do Wiednia po łapówkę za dalsze nieprzeszkadzanie, to dzisiaj platforma polskich szlachciców podolskich...

Takich to „patryotów" mamy w Galicyi.

Obrady komisyi reformy wyborczej.

Lwów, 9 grudnia.

Obrady komisyi idą bardzo powolnem tempem; co kilka paragrafów następuje spór i odesłanie do subkomitetu, który już ma tyle materyału spornego, że niepodobna nawet w przybliżeniu osądzić, kiedy i w jaki sposób wywiąże się z poruczonego mu zadania.

Każde ze stronnictw polskich ma odmienne żądania, a co do Rusinów — głównymi przedmiotami targu są: 1) sprawa stosunku członków Wydziału krajowego; 2) sprawa wyborów do komisyi; 3) rozgraniczenie okręgów wyborczych. W pierwszej sprawie rozchodzi się o stosunek 8:2, albo 11:3; w drugiej sprawie o utworzenie osobnej kuryi ruskiej dla wyborów do komisyi; w trzeciej Rusini wskazują, że konstrukcya kilku okręgów w północno wscho-

---

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

50 (Ciąg dalszy)

— Śmiem mówić prawdę każdemu człowiekowi! A to, co pani mówię, jest prawdą! Pani nie jest lepszą, aniżeli inni, aniżeli wszyscy członkowie kościoła w St. Mathews ze sfer pani. Są oni darmozjadami, wampirami, niszczą życia biednych! Pani jest jeszcze gorszą, bo pani kobietą! Pani jest piękną i powinnaby pani posiadać wszystkie przymioty, jakie pani przypisywałem. Pani używała jednak swego piękna jako wabika, aby psuć życie innych...

— Przestań pan!

— Nie, nie będę milczał! Wszystko powiem! Pani umyślnie ciągła mnie do siebie chciała się pani ze mną bawić, bawić mną! O mnie, o moich prawach nie myślała pani wcale, ani o bólu, jaki mi pani sprawiła! Przypomina mi pani moje „stanowisko". Do czegóż innego jestem w życiu potrzebny, jak tylko do sprawienia pani przyjemności, nieprawdaż? Na cóż innego przydadzą się ci wszyscy biedni robotnicy, jak tylko dla zaoszczędzenia pani trudów i utrzymania pani piękną i szczęśliwą! Do czegóż te dzieci, jak tylko do przędzenia sukien dla pani? A pani! Cóż pani czyni dla nich, cóż pani płaci za zmarnowane życie biedaków, za ich trud i cierpienie?

— Emilu Prescott, ja nie chcę słuchać takiej mowy! — zawołała dziewczyna obrażona.

— Tak! To samo powiedział mi ojciec pani! I kuzyn pani i proboszcz! Teraz może pani zawołać służącego, aby mnie wyrzucił, ale powiem pani, że to nie koniec jeszcze. Nie zawsze lud będzie niewolnikiem waszym, nie zawsze będzie oddawał życie za wasze lenistwo, za wasze zbytki. Pani urodziła się do zbytków i lenistwa, miała pani wszystko, co pani chciała od pierwszej chwili życia. Pani myśli, że tak będzie zawsze i że nic nigdy tego nie zmieni! Ja zaś powiadam pani: Lud myśli o tem inaczej! Już nam się przykrzy, żebyśmy byli okradani i opluwani. Chcemy walczyć, nie zawsze będziemy uciskani i głodni... i...

Urwał wystraszony, przypomniał sobie nagle, że mówi do miss Gladys. Załkał nerwowo, łzy gorące spływały mu po twarzy, zasłonił twarz rękami i wybiegł z pokoju.

Jak zwierz tropiony biegł przez ulice miasta, nieprzytomny z bólu szukał jakiej kryjówki, gdzieby się mógł ukryć. W biegu jednak wyciągnął z kieszeni dwa wyblakłe portrety miss Gladys, które nosił na sercu, podarł je w strzępy i rzucił na wiatr.

XXVI.

Kiedy Zosia wieczorem wróciła do domu, Emil już się był opanował. Głos mu już nie drżał, gdy opowiedział dalsze dzieje. To było dobrze, bo i tak ból Zosi był straszliwy. Miss Gladys była przecież ostatnią nadzieją jedyną Zosi i Emila. Jej szczęściem było pracowanie dla miss Gladys, a gdy teraz dowiedziała się, jak ona z Emilem postąpiła, zmartwienie jej i rozpacz nie miały granic.

Gwałtowność jej przeraziła Emila.

— Posłuchaj Zosiu — próbował ją uspokoić — nie powinniśmy zapominać o obowiązku.

— Już nigdy nie mogę pójść do niej! — zawołała porywczo. — Umarłabym, gdybym ją zobaczyła!

— Nie o tem myślałem — rzekł Emil, chcąc zwrócić jej myśli w innym kierunku. — Nie zapominaj, co mam do roboty i w czem mi masz dopomódz.

Opowiadał jej o swych planach walczenia o prawa St. Mathews.

— Nie powinniśmy się poddawać rozpaczy — mówił. — Byłby to grzech, gdybyśmy się dali powodować gniewem.

— Ale to są źli, samolubni ludzie!

— To przykre dla nas, ale ja się już opanowałem. Cały dzień rozmyślałem, chodząc po mieście i zmusiłem się odczuwać tylko litość dla nich. Oni mnie pokrzywdzili, ale krzywda ta jest niczem w porównaniu z tem, co robią samym sobie.

— Och, Emilu, ty jesteś taki dobry! — zawołała Zosia, on drgnął; były to te same słowa, które mówiła mu miss Gladys.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

dniej części kraju jest tego rodzaju, że mandaty przypadną tam moskalofilom, a do tego właśnie dążą podolacy.

Ze stronnictw polskich podnoszą się następujące zarzuty przeciw projektowi:

Ludowcy sprzeciwiają się kuryi średniej własności i nie zgadzają się na petryfikacyę ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych.

Demokraci sprzeciwiają się pluralności w 5 miastach, a na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwalili postanowienie to zwalczać wszelkimi środkami.

Podolacy i centrum żądają: proporcyi w kuryi Izb handlowych, utrzymania kuryi średniej własności, przywilejów dla obszarów dworskich, połączyć się mających z gminami itd.

Dotąd najciekawsza była dyskusya o wyborach w miastach (§ 3 ordynacyi wyborczej). W kuryi tej ma być utrzymany dotychczasowy system tj. tylko dwie trzecie części wyborców opodatkowanych będą miały głos, a wybory będą tajne W Krakowie i Lwowie głosować się ma — jak dotąd — na 6 względnie 8 posłów. W komisyi zaproponowano następujące zmiany:

Dr Głąbiński postawił wniosek, aby wszyscy opodatkowani mieli prawo głosowania.

Dr Rutowski postawił wniosek, aby prawo głosowania przyznać wszystkim opłacającym 2 korony podatku bezpośredniego.

Namiestnik i referent oświadczyli się przeciw tym wnioskom, a w rezultacie paragraf ten odesłano do subkomitetu.

Kuryę powszechną (§ 6) przyjęto bez zmiany.

Przy § 8 (proporcyonalność i pluralność) rozwinęła się szeroka dyskusya. Posłowie Kasznica, Głąbiński i Piniński oświadczyli się za, a posłowie Witos, Rutowski, Hupka i Bojko przeciw pluralności.

W sprawie tej, o ile ona dotyczy proporcyonalności w miastach Tarnów, Przemyśl, Stanisławów, Drohobycz i Kołomyja posłowie żydowscy, z wyjątkiem Löwensteina, oświadczyli się za proporcyonalnością, aby w ten sposób zapewnić mandaty żydom. Demokraci zwalczają proporcyonalność, która — jak mówił dr Rutowski — doprowadzi do wzmocnienia rasowego i wyznaniowego separatyzmu Za proporcyonalnością, solidarnie z posłami żydowskimi, oświadczają się biskupi, podolacy, centrowcy i narodowi demokraci.

I ten paragraf przekazano subkomitetowi.

(Przy § 9 (wydzielenie wyborców ruskich) poseł Krzeczunowicz oświadczył się przeciw katastrowi narodowemu a za proporcyonalnością w kuryi wiejskiej Galicyi wschodniej. Ten paragraf oraz §§ 10, 11, 12 i 13 przyjęto.

Przy § 14 postawił poseł Krzeczunowicz wniosek, aby prawo głosowania miała każda osoba, to znaczy, żeby i kobiety miały czynne prawo wyborcze Wniosek ten upadł.

Po przyjęciu § 15—18 omawiających sposób wyborów przystąpiono do obrad nad statutem krajowym. Przez niedzielę i poniedziałek załatwiono 20 paragrafów z tem, że sporne postanowienia odesłano do subkomitetu.

Skargi Rusinów.

Na poniedziałkowem posiedzeniu komisyi poseł K. Lewicki imieniem Rusinów skarżył się na powolność prac komisyi, przyczem zapewnił, że Rusini mają gorącą chęć załatwienia reformy.

Apel ten odniósł pewien skutek. Obrady nad II częścią ordynacyi wyborczej poszły już szybciej. Załatwiono §§ 23 - 43, przyjmując je w brzmieniu projektu z nieznacznemi zmianami. Walka rozpoczęła się przy § 44, który mówi o proporcyonalności w miastach. Wedle projektu rządowego wybór 2 posłów uważa się za dokonany, jeżeli albo obaj kandydaci otrzymali po 1/8 części oddanych głosów, albo jeżeli jeden otrzymał 40% (poseł większości) a drugi 30% (poseł mniejszości) głosów.

Lwów, 10 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi reformy wyborczej obradowano nad §§ 44 a i b (wybory w dwumandatowych okręgach wiejskich)

Imieniem Rusinów oświadczył się poseł K. Lewicki za katastrem narodowym i okręgami jednomandatowymi. To samo stanowisko zajął poseł Korol.

Poseł Cieński (auton.) oświadczył się za systemem proporcyonalnym i za katastrem.

Paragrafy te odesłano do subkomitetu, poczem przyjęto §§ 45—66 (wybory w kuryi wielkiej własności, Izbach handlowych i rękodzielniczych) z wyjątkiem § 51 (głosowanie w Izbach handlowych) i § 60 (kurya średniej własności).

Po wybraniu osobnego subkomitetu dla podziału okręgów wyborczych posiedzenie zamknięto, termin następnego zostanie ustalony zależnie od ułożenia się stosunków w parlamencie.

Uchwała Rusinów.

Wczoraj odbyło się posiedzenie ruskiego klubu sejmowego, z którego wydano następujący komunikat:

Wobec tego, że skutkiem taktyki stronnictw wrogich reformie wyborczej i skutkiem biernego zachowania się rządu, przewleka się załatwienie sprawy reformy wyborczej, sejmowy klub ukraiński jednogłośnie uchwala przedłożyć parlamentarnemu klubowi ukraińskiemu życzenie, aby na wypadek. gdyby na posiedzeniu Izby posłów z dnia 10 grudnia nie zaniechano głosowania nad podatkiem osobisto dochodowym, użył najostrzejszych środków przeciw planowi finansowemu".

Sejm a parlament.

Wiedeń, 10 grudnia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Z powodu przeciągania się obrad komisyi reformy wyborczej sytuacya parlamentarna stała się bardzo niepewną. W kołach parlamentarnych sądzą, że obrady komisyi potrwają dłużej niż przypuszczano, co musi wpłynąć na ustalenie prac parlamentu. Wobec uchwały Rusinów prowadzenia obstrukcyi przeciw planowi finansowemu niewiadomo, jaki przebieg będzie miało dzisiejsze posiedzenie; sądzą jednak, że uda się doprowadzić do głosowania nad podatkiem osobisto dochodowym.

Na dziś po południu zwołano posiedzenie przewodniczących klubów parlamentarnych dla ułożenia programu pracy Istnieją dwie ewentualności: jeżeli uda się skłonić Rusinów do zgody na obrady nad ustawą o przekazywaniu krajom udziału w podatku wódczanym, to parlament przystąpi do tych obrad; jeżeli zaś Rusini się sprzeciwią, nastąpią obrady nad prowizoryum budżetowem. Sprawę komplikuje jeszcze groźba obstrukcyi ze strony czeskich agraryuszów i radykałów.

Wobec tego, że do końca roku pozostaje jeszcze mało czasu, istnieje zamiar odbywania posiedzień między świętami a Nowym rokiem. Rozchodzi się o przeprowadzenie trzeciego czytania ustawy o podatku osobisto dochodowym dla zaspokojenia żądań urzędników.

Ludwik Brunner.

Bolesną ponieśliśmy stratę. W sile wieku zmarł człowiek, któremu talent jego, charakter i zasługi zjednały szczere sympatye w szerokich kołach osób już to związanych z pracą oświatową, już to interesujących się literaturą.

Ludwik Brunner był warszawiakiem, kochającym ogromnie Warszawę; obrawszy sobie jednak karyerę naukową, uniwersytecką, zmuszony był osiąść w Galicyi, we Lwowie lub w Krakowie. Z zawodu chemik, był naprzód asystentem prof. Olearskiego we Lwowie, potem pracował w Paryżu u Berthelota, wreszcie osiadł w Krakowie jako asystent przy katedrze chemii prof. Schramma. W Krakowie znalazł szerokie pole działalności naukowej, literackiej i oświatowej, choć nie przestawał tęsknić za Warszawą, przywiązał się jednak do naszego miasta.

Do Krakowa przybył dr Brunner z Paryża w r. 1895 Jako człowiek młody, obdarzony talentem literackim, rozległem wykształceniem i dowcipem oryginalnym, wszedł odrazu w towarzyskie koła inteligencyi socyalistycznej i postępowej Piórem swem zaczął zasilać „Naprzód", wówczas jeszcze tygodnik, w którym umieścił kilka pięknych wierszy i nowel. Pisywał też do postępowych pism warszawskich „Głosu" i „Prawdy". W „Związku naukowym", w którym podówczas grupowała się krakowska inteligencya postępowa i socyalistyczna, w „Zjednoczeniu", ówczesnem stowarzyszeniu młodzieży akademickiej tychże kierunków, jakoteż w Uniwersytecie Ludowym rozwinął dr Brunner ożywioną działalność.

W r. 1896 razem z tow. Ignacym Daszyńskim i drem Ignacym Suesserem, dziś już nie żyjącym, założył dr Brunner miesięcznik literacki i polityczny p. t. „Krytyka". Tu zabłysły w całej pełni jego zdolności; w każdym zeszycie tego pisma zamieszczał liczne swoje utwory: poezye, nowele, artykuły polityczne, literackie i naukowe, glossy satyryczne, recenzye. Wszystko to odznaczało się językiem pięknym, świeżością, dowcipem, impetem. Pisywał rzeczy naukowe pod własnem nazwiskiem, polityczne pod pseudonimem R. Knut, literackie pod pseudonimem Jan Sten, pod którym stał się rychło znanym w literaturze. Wybitniejsze swe utwory zebrał później i wydał w trzech tomach. Tom jego poezyj zawierał trzy cykle: pełen rewolucyjnego temperamentu i serdecznego ukochania cykl „Warszawa" i nastrojowe cykle liryczne „Młode lata" i „Krajobrazy". Nowele swe wydał zebrane w tomie zatytułowanym wedle jednej z zawartych w nim nowel: „Jeden miesiąc życia". Sylwetki literackie „młodej Polski", umieszczone kolejno w „Krytyce", zebrał w tomie zatytułowanym „Dusze współczesne".

Były to czasy, w których nowe prądy literackie, artystyczne i społeczne żywo nurtowały w Krakowie; wytwarzała się „młoda Polska" w literaturze i sztuce, powstawała nowa atmosfera umysłowa. Jan Sten wybitną odegrał rolę w owej epoce wrzenia ideowego. Gdy pojawił się w Krakowie Przybyszewski i skupił około „Życia" znaczne grono młodych pisarzy i artystów, wywierając silny wpływ na młodzież, wówczas Jan Sten, który już przedtem w „Krytyce" zwalczał dekadentyzm, jako prąd niezdrowy, zajął stanowisko odporne wobec „przybyszewszczyzny", występując przeciw przerostowi indywidualizmu, erotyzmu i chorobliwości w tym kierunku literackim, a torował drogi temu odłamowi „młodej Polski", który nie wyznawał zasady sztuki dla sztuki, lecz nowe formy artystyczne łączył z ideą społeczną Tak więc „Życie" było organem „indywidualistów", „Krytyka" — „społeczników".

Przyciehła burza, minęła moda literacka, postarzała się „młoda Polska". „Życie" przestało wychodzić, a „Krytyka" przeszła w ręce Wilhelma Feldmana. Jan Sten przez długi jeszcze czas pisywał w „Krytyce" recenzye teatralne. Pisywał je również w zamienionym na dziennik „Naprzodzie" w r. 1900—1901, oraz w r. 1906—7. Coraz mniej jednak czasu poświęcał pracy literackiej, zajęty coraz więcej pracą naukową. Był on wybitnym chemikiem Mianowany docentem z początku na politechnice lwowskiej, wkrótce potem na uniwersytecie krakowskim, został przed kilku laty nadzwyczajnym profesorem na tymże uniwersytecie i właśnie w najbliższym czasie miał zostać profesorem zwyczajnym chemii fizycznej.

Obok swej pracy zawodowej nie zaniedbywał prof. Brunner działalności społecznej. Jako długoletni wiceprezes Uniwersytetu Ludowego im. A Mickiewicza położył niespożyte zasługi w dziedzinie pracy oświatowej.

Zgasł przedwcześnie, w 42 roku życia, pozostawiając po sobie serdeczny żal i trwałą pamięć

Emil Haecker.

„Zeit" podaje, że jeżeli do końca roku prowizoryum budżetowe nie zostanie uchwalone, nastąpi stan „ex lex".

W kołach opozycyi wskazują też, że zwołane na dziś plenarne posiedzenie delegacyi austryackiej sprzeciwia się duchowi konstytucyi.

Prawo pięści w Niemczech.

Dyktatura militarna.

Wypadki w Saverne wywarły, jak wiadomo, w Niemczech ogromne wrażenie. Jak poważnie ludność i posłowie parlamentarni zapatrują się na te wypadki, pokazuje znane wotum nieufności, uchwalone przez Izbę. Rzecz niesłychana — przeciw rządowi zwartą masą głosowali obok socyalistów także centrowcy, nawet narodowi liberali. Tylko 54 posłów głosowało za rządem (na 351) tylko konserwatyści ośmielili się stanąć w obronie kanclerza.

Saverne — to małe miasteczko, gdzie, jak powiada korespondent „Vorwärtsu", więcej myślą o kwiatach, które tam pielęgnują z zamiłowaniem, niż o polityce. Lecz wypadki, które tam miały miejsce, wykazały całą iluzoryczność gwarancyj konstytucyjnych niemieckich, podeptanych — jak obecnie wyraża się zazwyczaj potulna prasa liberalna — „wojskowym butem komisnym". Wypadki w Saverne wysunęły na porządek dzienny kwestyę przesilenia konstytucyjnego wogóle. Prasa demokratyczna wzywa parlament, aby raz skończył z dyktaturą militarną, aby raz zdobył dla ustaw konstytucyjnych należne poszanowanie. Obecnie parlament rozpoczyna debatę budżetową — dodaje „Vorwärts" — teraz właśnie Izba będzie miała sposobność pokazać, czy naprawdę chce tryumfu prawa, czy naprawdę chce skończyć z rządami osobistymi Wilhelma, które wieńczą niejako ten system samowładztwa biurokratyczno militarnego.

Przypomnijmy, że ów bezczelny lajtnant w Saverne obiecywał nagrodę żołnierzom za zamordowanie „wakesów", Alzatczyków i z uśmiechem przyjął do wiadomości, że jego podwładny ze swej strony tę nagrodę podniósł, powiększył. I cóż widzimy — temu lajtnantowi minister wojny odśpiewał w parlamencie cały hymn pochwalny! Albo dalej: wprawdzie ludność ze spokojem, z uśmiechem politowania przyjęła te wybryki, a jednak — wrzucono do więzień cały szereg absolutnie niewinnych osób, nie żadnych buntowników, lecz prokuratorów, sędziów, redaktorów. Za co — niewiadomo... „Biada nam — woła prasa liberalna — jeśli pozwolimy każdemu oficerowi robić z obywatelami, co zechce, i aresztować, kogo mu się podoba".

A porucznik Forstner, sprawca wszystkiego, w dalszym ciągu z prowokującą miną w asyście 3 żandarmów spaceruje po ulicach Saverne. Oficerowie w dalszym ciągu zachowują się wyzywająco, żądają po knajpach usunięcia niesympatycznego dla nich pisma „Zaverner Anzeiger" itd. Ludność oczywiście jest oburzona w najwyższym stopniu, i sympatye Alzatczyków do Niemiec, jeśli gdzie jakie były, poszły do dyabła, ożyły tendencye separatystyczne...

Kryzys konstytucyi, podeptanie gwarancyj, prawo pięści — oto słowa, które dziś czytamy na szpaltach umiarkowanych dzienników niemieckich. Nasza konstytucya znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie — pisze „Frankf. Ztg". — Jeśli lud niemiecki nie zabierze się teraz do naprawy tych stosunków, w takim razie stracimy wszystkie zdobycze konstytucyjne ostatniego stulecia i będziemy w takiem położeniu, jak przed rewolucyą marcową".

Oburzenie powtarzamy, ogromne. A tu kanclerz w swej mowie parlamentarnej, zamiast tego, by dać zadośćuczynienie ludności cywilnej, bierze w obronę czynniki militarne. Wszak to, co w Saverne się stało, to proklamowanie militarnego prawa pięści — wołają dzienniki — wszak w ostatecznej konsekwencyi dojdzie do tego, że ludność cywilna, widząc, że ustawy nie gwarantują jej wolności, stanie na ten sam grunt, co militarne czynniki, i zabierze się do rewolwerów!

* * *

Wypadki w Saverne postawiły przed oczyma całej ludności plastyczny obraz iluzoryczności niemieckiej konstytucyi, obraz militarnych rządów osobistej polityki. Niezawodnie w procesie demokratyzacyi pruskiego systemu, te wypadki odegrają ważną rolę. Czy jednak tak łatwo da się złamać ten system — to inna rzecz! I czy dzisiejsze tak oburzone stronnictwa liberalne i centrowe znajdą w sobie dość siły, aby energicznie, bezwzględnie wystąpić do walki z tym pół-absolutystycznym systemem (stronnictwa drżące przed ruchem robotniczym i w gruncie rzeczy obawiające się następstw konsekwentnej demokracyi), to także inna sprawa!...

Przegląd polityczny.

Kanclerz niemiecki o trójprzymierzu. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu w dyskusyi nad budżetem kanclerz Bethmann Hollweg mówił o przesileniu bałkańskiem. Między innemi poruszył sprawę pokoju bukareszteńskiego i zaznaczył, że gdy po zawarciu tego pokoju wyłoniła się kwestya, czy ma być poddany rewizyi Europy, Niemcy dały odpowiedź przeczącą. Ponieważ Austro-Węgry początkowo na tę kwestyę zapatrywały się inaczej, dało to powód do pogłosek o różnicy zdań między mocarstwami trójprzymierza. Podobnym twierdzeniom kanclerz stanowczo zaprotestował. Wogóle — zdaniem kanclerza — trwałości trójprzymierza nie wypróbowano nigdy tak dobrze, jak w ciągu przesilenia bałkańskiego.

Program nowego rządu francuskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedstawił się nowy gabinet. Premier wygłosił mowę programową, w której oświadczył się za reformą wyborczą. Co się tyczy pożyczki, rząd uważa, że nie jest koniecznem zaciągnięcie pożyczki obecnie; rząd chce wprowadzić podatek od kapitałów, aby mieć środki na przeprowadzenie 3-letniej służby wojskowej. Rząd dalej będzie bronił przyjętego przez senat i Izbę deputowanych projektu ustawy o podatku dochodowym i z stanowczością przeprowadzi ustawę o 3-letniej służbie wojskowej, jednakże rząd nie będzie jej uważał za nienaruszalną.

Z TEATRU.

Tadeusz Rittner: „Don Juan". Dramat w trzech aktach.

(h) „Bo te mary — jedne się z serca rodzą, drugie z głowy"... Nie wiem, skąd się urodziły p. Rittnerowi mary, któremi zaludnił swego „Don Juana", ale to pewna, że to są konstrukcye myślowe, szematy literackie, w które autor nie zdołał tchnąć tyle życia, wlać tyle krwi tętniącej, żeby z nich uczynić żywych ludzi. Pozostały one cieniami. Każdy z nich ma coś reprezentować, jakiś typ, jakiś element, jakąś zasadę, żaden z nich nie jest indywiduum. Don Juan Leporello i filister, szlachcianka, mieszczanka i wieśniaczka — żeby były wszystkie stany reprezentowane w plejadzie uwodzonych kobiet — wszystko celowo skonstruowane, ale robione, nie stworzone. Stąd cała rzecz wydaje się sztuczną, nieprawdopodobnie naciągniętą, miejscami, jak w zakończeniu, mimowolnie groteskową.

Toteż nawet znakomita gra pp. Adwentowicza, Kosińskiego i p. Bednarzewskiej nie zdołała tej sztuce zapewnić życia scenicznego.

Przy sposobności chcę jedną uwagę uczynić niektórym artystkom: Piękną rzeczą są ładne

---

MARYUSZ ZARUSKI.

Na morzach dalekich.

Bunt na „Nerpie".

4

(Ciąg dalszy).

Nie upłynęło pół godziny, jak do „Nerpy" przybił kuter parowy portowej policyi. Po drabince sznurowej jeden za drugim wydostali się na pokład czterej strażnicy z podoficerem na czele za nimi Szełgunow i kapitan „Nerpy", Fiodor Pietrowicz.

— To który? — zwrócił się do Szełgunowa podoficer.

— Ten — była odpowiedź.

— Bierz go!

Strażnicy chwycili Czorta za ręce. Nie próbował się bronić. Wobec uzbrojonych żołdaków reszta załogi stała bezradna. Patrzyli ponuro na przeciwników i milczeli.

Szełgunow ujął się pod boki, stanął szeroko i spojrzał na „swoich" ludzi. Chytre, małe oczka jego niespokojnie biegały; trudno coś w spojrzeniach tych było wyczytać: czy obliczał swe zyski i straty, czy tryumfował? Nadspodziewanie zapytał spokojnie:

— Cóż pojedziecie?

— Nie pojedziemy — odrzekli chórem majtkowie.

Podoficer drgnął, jak gdyby porwać się chciał do mocnego czynu, Szełgunow osłupiał. Jakto? Oni teraz, ci ludzie, wobec siły przemożnej i zbrojnej posłuch mu wypowiadają? Cóż tu? Gdzie prawa boskie i ludzkie? Czy możliwe istnienie świata, jeżeli ludzie ani szanować swej władzy, ani spełniać obowiązków nie będą? Zdumienie poczęło ustępować miejsca oburzeniu. Twarz mu poczerwieniała, oczy krwią nabiegły.

— Ot — zwrócił się do strażników — całą zimę ich w naszej rodzinnej Onedze karmiłem, chleb, krupy i „treskę" dawałem ot te buty, co na nich, to z mego kramu w Onedze, statek do żeglugi gotów, a oni ot co... Wy myślicie — mówił już do załogi — że was za to po główce pogładzą, moje uszanowanie, bardzo prosimy... prosimy siadać, może tego, może co?

Stary Sidor Andrejewicz przecisnął się naprzód

— Selifanie Kiriłowiczu, miej ty Boga w sercu! Sam z pomorów jesteś, przecie wiesz, że bakłan to ptak żałobny. Twojej „Nerpie" nie pływać już długo... Posłuj ty nas, dusze chrześcijańskie, puść nas z okrętu!...

Po twarzy Szełgunowa cień przebiegł. Wierzył święcie w złe wróżby bakłana; w tej chwili był przekonany, że „Nerpa" na zgubę jest przeznaczona, ale kupiecki rachunek nad sumieniem wziął górę. Jeżeli „Nerpa" zostanie, przepadła cała tegoroczna żegluga, a z nią i zysk cały; jeżeli zatonie — tak czy tak i tego ładunek zaasekurowane. premia asekuracyjna jest jego... Premia — to dobry procent od kapitału...

Słowa Sidora Andrejewicza, trafiające do tajników duszy pomorskiej, rozdrażniły go tylko. Na skroniach nabrzmiały mu żyły.

— Ty także szczekać mi tu będziesz, kuternogo? Darmozjady, wałkonie, szelmy orłowskie! Skóra na pyskach od mojej kasy wam pęka, będziecie mi się tu stawiali? Do ruiny doprowadzić mię chcecie? W barani róg was skręcę, psy zamojedzkie! Szczenięta wasze w Onedze ości ze sztokfisza pod moim płotem ogryzać będą! Nie dam mąki, ani krup, ani sztokfisza! Zrozumiano?

Straszna rzeczywistość stanęła przed oczyma pomorów Wszakże to prawda: jeżeli Selifan Kiriłowicz nie da w zimie na kredyt żywności, to wiosny nie doczekają. Oni sami daliby jeszcze sobie rady, ale ten drobiazg, dzieci — baby ich schorowane... gdzież z tem — w świat na zarobki nie pójdziesz... Chryste Panie, Święci Męczennicy, jakże tu wydobyć się z matni!?

— Nie można, nie można, na śmierć nie pójdziemy!

— Wszystko jedno, zostaniesz, śmierć także!

— Raz kozie śmierć! Wszystko jedno!

— Selifanie Kiriłowiczu!

Słowa Szełgunowa otrzeźwiły pomorów.

— Selifanie Kiriłowiczu!...

(Dokończenie nastąpi).

nogi i godzi się je pokazać szanownej publiczności, ale trzeba wyczekać stosownej okazyi, a nie czynić to właśnie w roli uczciwej mężatki lub skromnej dziewicy. Przytem, jeżeli kostyumy miały coś wyrażać, jeżeli filister był w stroju współczesnym, inni w kostyumach biedermajerowskich, to dla kasztelanki najmniej chyba odpowiednią była modna suknia, rozcięta aż wyżej kolan...

Z sali koncertowej.

Koncert E. Ysaye'a.

Występ E. Ysaye'a zgromadził tłumy publiczności. Program tego koncertu ułożony był zupełnie niestosownie. Prócz koncertu Viotli'ego i Mendelssohna grano rzeczy niepotrzebne, jak sonata p. Fauré i drobiazgi fortepianowe, nadające się raczej na jakąś herbatkę proszoną, niż do sali koncertowej. „Za to" Ysaye! Rozporządza po dawnemu śpiewnym olbrzymim tonem, sprawnością niesłychaną, a nadewszystko — tym samym czarem młodości i zapału, mocy i wesela, które drga w każdej frazie i iskrzy się w każdym tonie. Oba koncerty Mendelssohna, a zwłaszcza Viotli'ego, wykonał Ysaye z mistrzostwem wielkiego artysty.

Trzeci poranek Instytutu muzycznego.

Cały program wypełniły utwory muzyków polskich współczesnych, o treści poważnej i dużej formie (Fitelberg, Szymanowski, Różycki), oraz pieśni (Raczyński, Friedmann, Opieński, Szopski, Paderewski, Lipski, Malinowski itd). Trio fortepianowe Fitelberga jest kompozycyą niesładną, chaotyczną, pełną pospolitych efektów i modnych lecz pustych harmonij. Ten melodramatyczny zlepek zarozumiałości i braku wszelkiego stylu przedstawili wykonawcy słuchaczom (prócz p. Umlaufowej) w sposób zastraszająco nieumiejętny. Nie należy, brakiem zgrania się, co więcej, brakiem elementarnej czystości w wykonaniu, tak kompromitować utworów młodego kompozytora. To samo tyczy się wykonania sonaty skrzypcowej Szymanowskiego, w której partya skrzypcowa, pozbawiona wszelkiej wypukłości frazowania, zdawała się poprostu dokuczać fortepianowi. Lepiej wypadło odtworzenie pięknej sonaty L Różyckiego. P. Radecki, prowadzący głos wiolonczeli, wykazał dużo temperamentu i ton dźwięczny, nad którego gibkością wiele powinien pracować.

Wykonanie pieśni znalazło utalentowanego odtwórcę w p. Jedlu. Jego dźwięczny, dobrze wyszkolony głos, pełen siły i miękkości, przepojony serdecznem zrozumieniem liryki, tłómaczył z artyzmem treść kompozycyi.

Prócz Paderewskiego, Friedmana i Raczyńskiego, ogół śpiewanych na ostatnim poranku pieśni nie zasługuje na uwagę. Że też to się jeszcze chce licznym panom kompozytorom dreptać w kółko na miejscu, z którego po Moniuszce i Gallu, a choćby Karłowiczu, najwyższy już czas ruszać w dalszą drogę?!

Jest rzeczą, mimo wszystko, chwalebną, że Instytut muzyczny zajmuje się współczesną muzyką polską. Da to sposobność muzykom młodym publicznego usłyszenia błędów, a więc będzie nauką na przyszłość. *jk.*

KRONIKA.

Sroda 10 grudnia.

„Czerwone Światło", misye socyalistyczne dla ludu pracującego na wsi i w mieście — oto tytuł nowego wydawnictwa, którego pierwszy zeszyt p. t. „Precz z militaryzmem!" ukazał się w druku i został... skonfiskowany prawie w całości. Ofiarą prokuratorskiego ołówka padły artykuły posła Liebknechta, Moraczewskiego, Bobrowskiego, nowela z życia wojskowego oraz — obrazki! Lecz p. prokurator na darmo się trudził, a bowiem „Czerwone Światła" po przebyciu prokuratorskiego chrztu — wyszły dziś w niezmienionej postaci, jako interpelacye tow. Klemensiewicza, który też jest redaktorem tego popularnego pisemka. Cena zeszytu 12 h umożliwi każdemu towarzyszowi nabycie tej wysoce agitacyjnej broszury.

Bezrobocie, jak wiadomo, panuje w Niemczech, W Berlinie nie mniej, niż w innych miejscowościach. Tylko słowa, tylko „rozważania" otrzymuje klasa robotnicza od rządu, od czynników miarodajnych w państwie. Głód czyni już swe spustoszenia w szeregach robotników berlińskich!

W tej ciężkiej chwili robotnicze organizacye berlińskie, zawodowe i partyjne, zarządziły zbieranie składek, aby przynajmniej podczas nadchodzących świąt widmo głodu nie zaglądało do siedzib robotniczych. Zbieranie składek dopiero się rozpoczęło. Jak się dowiadujemy z „Vorwärtsu", subskrybował dziennik „Vorwärts" 30 tysięcy marek, berlińska komisya zawodowa 20 tysięcy, organizacya partyjna w Berlinie 20 tysięcy, związek metalowców 10 tysięcy, konsum berliński 5 tysięcy i t. d. **Sto tysięcy marek** zebrano na bezrobotnych Berlińczyków odrazu, w pierwszym dniu, listy składkowe dopiero zostały wydane.

Jak widzimy, ta szeroka akcya została umożliwiona tylko dzięki szerokiej, sprężystej organizacyi, rozpowszechnionej prasie! W tych czasach obostrzonej walki klasowej, gdy państwo zapomina o swych bezrobotnych, głodujących obywatelach. tylko samopomoc robotnicza, tylko własna inicyatywa robotnicza i energia, tylko własna siła mogą cośkolwiek zrobić!

Nowiny krakowskie.

Piąty wykład o hygienie kobiecej z obrazami świetlnymi dra E. Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego, ul. Dunajewskiego 5, II. p.

W Akademii handlowej odbędą się egzaminy prywatne z buchalteryi kupieckiej itp. nauk handlowych dla osób miejscowych w sobotę 20 b. m., zaś dla osób zamiejscowych w poniedziałek 22 b. m. o godz. 8 rano. Podania z odpowiednimi załącznikami, zaopatrzone znaczkiem stemplowym za 1 K, należy wnosić do dyrekcyi do 18 b. m.

Staraniem sekcyi pedologicznej Ogniska naucz. odbędzie się w piątek 12 b. m. w sali Towarzystwa lekarskiego (ulica Radziwiłłowska) zebranie, na którem wygłosi odczyt p. dr Jan Landau na temat: „Szkoły pomocnicze dla dzieci anormalnych ze stanowiska lekarskiego", oraz p. Wanda Szybalska: „Szkoły pomocnicze ze stanowiska pedagogicznego". Odczyty będą ilustrowane obrazami świetlnymi. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp 20 h, dla członków Ogniska i uczącej się młodzieży 10 h.

Związek urzędników i urzędniczek prywatnych urządza we czwartek 11 b. m. w lokalu Związku (ul. św. Krzyża l. 7) odczyt p. K Czapińskiego o dziełach Tołstoja Dla członków Związku, ich rodzin, oraz wprowadzonych gości wstęp bezpłatny. Początek o godz. 7 30 wieczór. Po odczycie odbędzie się zebranie towarzyskie, które ułatwi członkom Związku wzajemne zapoznanie się i wymianę zdań Bufet na miejscu.

Ulgi przy zwiedzaniu wystawy zabawkarstwa. Liga pomocy przemysłowej, chcąc ułatwić sferom uboższym zwiedzanie I. wystawy polskiego zabawkarstwa, urządzonej w Krakowie (róg Rynku i ulicy Siennej) i trwającej do końca grudnia, wyznaczyła w poniedziałki i piątki od godz. 7 do 9 wieczór dla robotników i ich rodzin znacznie zniżone opłaty wstępu. W szczególności robotnicy i ich rodziny opłacają wstęp po 10 h od osoby, a dzieci sfer robotniczych, ale tylko w towarzystwie starszych, mają wstęp w tym czasie bezpłatny.

„Sława". Jak wiadomo, wkrótce odbędzie się „Wieczór pieśni" na dochód więźniów politycznych. Afisze „Wieczoru", na których widnieje głowa więźnia politycznego, wyglądająca przez kraty, rozwieszono po wszystkich lokalach publicznych. Jakiś dowcipniś na kilkunastu afiszach w kawiarniach zaopatrzył słowa: więźniów politycznych — cudzysłowem, a wizerunek więźnia napisem: „ks. Szponder".

Dowcip wywołuje ogólny śmiech, nowy wianuszek sławy przysparzając działaczowi klerykalnoemigracyjnemu.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się we środę 10 b. m. o godz. 6 wieczór w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym: Wybory zarządu na rok 1914

W świat udał się 8-letni Józef Urbański. uczeń. Wyszedł bowiem we czwartek z domu, dotychczas nie wrócił.

Również zginął bez wieści 7-letni Antoś Hauban. Rodzice jego mieszkają przy ul. Wąskiej pod L. 12

Aresztowanie „bankruta" krakowskiego w Wiedniu. Związek wierzycieli w Krakowie spowodował aresztowanie w Wiedniu Leona Lipschütza, kupca towarów modnych. We wrześniu b. r. zamówił on towary w składach wiedeńskich na 70 000 K, płatnych w terminie 30 dniowym. Lipschütz jednak zobowiązania nie dotrzymał, ogłosiwszy niewypłacalność w listopadzie. Stwierdzono, że Lipschütz zarządził przez szwagra swego egzekucyę i „zrobił bankructwo". Lipschütza odstawiono do sądu.

Skandale emigracyjne. Jak słychać, śledztwo w sprawie nadużyć emigracyjnych przebyło już pierwsze stadyum gorączkowej pracy i rozwija się obecnie normalnie. Większa część aresztowanych znajduje się na wolności — przeważnie za kaucyą. Przeciwko byłemu zastępcy „Austro-Americany" w Krakowie, Reschowi, toczą się dochodzenia, czy i o ile przekroczył on granice, wytknięte mu koncesyą. Zarząd „Austro-Americany" odebrał Reschowi koncesyę. Podobno Resch zupełnie się wycofa ze spraw emigracyjnych — po ostatniem smutnem doświadczeniu.

Oszustwo „brylantowe". Kupiec Bloch, który dokonał sprzeniewierzenia na szkodę jubilerów amerykańskich, zabierając brylanty, wartości bardzo znacznej, pozostaje dalej w areszcie śledczym, gdyż rodzina nie złożyła zań kaucyi, w kwocie 50.000 K, wyznaczonej przez sąd.

Sprawa Olkusznika. Śledztwo przeciw klerykalnemu oszustowi Olkusznikowi prowadzi sędzia dr Zwoliński w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i oszustwa. To drugie popełnił Olkusznik przez kradzież aktów sądowych dotyczących jego sprawy, zabierając najważniejsze i najbardziej obciążające go dokumenty. Wskutek braku ich, śledztwo jest niezwykle utrudnione.

„Człowiek strzela, przypadek kule nosi". Dwudziesto letni Józef Kl. zjawił się w ubiegłą niedzielę w pracowni masarskiej p. Żychowicza w Podgórzu i począł się dopytywać o syna właściciele, studenta, mając w ręku nabity rewolwer, którym groził. Przez nieostrożność Kl. broń wypaliła i zraniła w rękę praktykanta Gluzowskiego. Mimowolnego sprawcę strzału aresztowano.

Zamachy samobójcze. W stanie niezwykłego rozstroju nerwowego usiłował wczoraj wieczorem 29 letni Teodor M., ślusarz, rzucić się w zamiarze samobójczym z mostu podgórskiego do Wisły. — Wczas jednak przytrzymał go przechodzący tamtędy Michał Gama, uniemożliwiając zamach. Teodora M. odesłała policya do domu.

Władysław R., również ślusarz z zawodu, zamieszkały w Podgórzu, dokonał zamachu samobójczego w ubiegły poniedziałek przez przecięcie żył u obu rąk. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Bonifratrów w Krakowie. Życiu desperata grozi poważne niebezpieczeństwo.

Samobójstwo czy zbrodnia? W gaju przydrożnym w Libertowie koło Podgórza znaleziono wisielca Dochodzenia wykazały, że wisielec nazywa się Goetzel Stamenberg. a pochodził z Niedźwiedzia, obok Morawy Dolnej. Śledztwo nie wykryło, czy zdarzyła się tu zbrodnia, czy też Stamenberg sam sobie odebrał życie.

Tajemnicze odnalezienie zwłok. W Konarach znaleziono onegdaj zwłoki 36 letniego Józefa Stelmacha, leżące w przykopie, na terenie, gdzie prowadzą roboty melioracyjne. O wypadku zawiadomiono władze.

Aresztowanie włamywaczów. Policya aresztowała wczoraj Hellmana, Jachowicza i Jazonia za szereg kradzieży i włamań, jakich dokonali.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymano wczoraj w piwnicy handlu p. Kusza przy ul. Długiej niejakiego Rapeka i Ręcznego. Policya osadziła ich „pod telegrafem".

Rozprawa przeciw Łyżwińskiemu i wspólnikom odbędzie się w najbliższą kadencyę przysięgłych, mianowicie w lutym 1914 Śledztwo, prowadzone przez sędziego dra Neussera, zmierza ku końcowi. Obecnie przesłuchuje się jeszcze pewnych świad-

ków, a wkrótce materyał sądowy otrzyma prokuratorya.

Rozprawy wojskowe toczą się od kilku dni przed sądem karnym. Dziś np. Teodor Hawrylak i Jan Bobek rodem z Jawornika obwinieni o występek § 8 i 68 nowej ustawy wojskowej z 5 lipca 1912 (uchylanie się od służby wojskowej) Obu ich przytrzymano w Prusiech. Rozprawy takie kończą się zazwyczaj zasądzeniem obwinionych na kilka dni aresztu.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz. 7 wieczorem: Juliusz Kadon: „Współczesna rewolucyjna literatura polska".

We czwartek o godz 7 wieczorem: H. Orsza: „Z życia ostatnich pokoleń".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa „Wycieczka do raju".
Czwartek „Pani prezesowa".
Piątek „Don Juan".

Repertuar teatru ruskiego (sala „Kino-Bajka", ul. Rajska).

Wtorek: Chata za wsią".
Wtorek: „Don Juan".

Nowiny lwowskie.

Wystawa kilimów. W niedzielę została otwarta w Muzeum technologicznem pierwsza wystawa kilimów. Wystawa mieści się w pięciu salach i obejmuje kilimy stare i współczesne.

W „Bratniej Pomocy" słuchaczów Akademii weterynaryi wybrany został następujący wydział: Dobiasz Leopold, przewodniczący; Krygier Maksymilian, zastępca przew.; Korabiowski Bernard, sekretarz; Sokołowicz Józef, zast sekretarza; Anderle Ryszard, skarbnik; Walter Leon, zast. skarb.; Majer Antoni, bibliotekarz; Otto Bronisław, zast. bibl; Górniewicz Eugeniusz, zawiadowca lokalu; Sekunda Włodzimierz Stanisław, zawiadowca czasopism; Kalkowski Emanuel, Maryan i Sołga Tadeusz, komisya kramu; Baster Władysław i Sarna Władysław, komisya bilardowa. W skład komisyi szkontrującej weszli Johann Rudolf, przewodniczący, Barzykowski Stanisław, Mendyk Jan, Zagajewski Mieczysław.

Wiec Izb lekarskich z całej Austryi obradował 7 i 8 b. m. Obecni byli delegaci Izb z Wiednia, Czech, Moraw, Lincu, Opawy, Dalmacyi, Tryestu itd. Izbę krakowską reprezentował prezes dr Schöngut. Obradom przewodniczył prezes Izby lwowskiej dr Festenburg.

Śmiertelne przebicie. W szynku Sterna przy pl. Strzeleckim wywiązała się w sobotę w nocy bójka, w której szeregowiec 11 dywizyi trenu Franciszek Trauber zraniony został kilkakrotnie nożem. Pogotowie odwiozło go do szpitala garnizonowego, gdzie wkrótce umarł. Policya aresztowała 2 sprawców przebicia, znanych nożowców Jana Humienieckiego i Franciszka Jaremę.

Śmiertelne przejechanie. W ulicy Sadownickiej dostała się pod kopyta końskie jakaś starsza kobieta i poniosła śmierć na miejscu. Nazwiska nieszczęśliwej narazie nie zbadano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Norma".
Piątek. „Gra serc".

Ze świata.

Zamach na sędziego. Z Budapesztu donoszą: Dziewiętnasto letni pomocnik handlowy Eugeniusz Roth rzucił się na sędziego powiatowego Fendricha chcąc go przebić nożem z powodu, że sędzia wydał wyrok dla niego niekorzystny. Sędzia zdołał zasłonić się krzesłem. Sprawcę uwięziono.

TELEGRAMY

z dnia 10 grudnia.

Parlament.

Wiedeń. Na po początku posiedzenia Rusini wszczęli ogromną wrzawę. Niewiadomo, czy jest to demonstracya, czy początek obstrukcyi.

Traktat handlowy między Austryą a Serbią.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że rokowania o traktaty handlowe między Austryą a Serbią rozpoczną się dopiero po konferencyach, tyczących się rozwiązania kwestyi kolei oryentalnych, ponieważ ostatnia ta kwestya posiada większą wagę polityczną.

Budowa kolei lokalnych.

Wiedeń (Tel. wł.) Minister kolei Forstner na wczorajszej audyencyi u cesarza otrzymał wstępną sankcyę przedłożenia o budowie kolei lokalnych. Projekt zostanie w najbliższych dniach wniesiony w parlamencie.

Lokaut drukarzy.

Wiedeń (Tel. wł.) Pracodawcy, którzy przestraszyli się własnego zamiaru ogłoszenia lokautu, oświadczają gotowość **do dalszych pertraktacyi**. Na razie sytuacya jest niezmieniona.

Zgromadzenia przeciw bezrobociu.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Arbeiter Ztg" ogłasza, że w najbliższym czasie odbędzie się szereg zgromadzeń z porządkiem dziennym: Kryzys ekonomiczny, bezrobocie, a nowe żądania wojskowe.

Ustąpienie komendanta korpusu w Przemyślu.

Wiedeń (Tel. wł.). „Zeit", która ma dobre informacye ze sfer wojskowych, podaje, że komendant korpusu przemyskiego Kummer wkrótce ustąpi. Następcą jego ma zostać generał Bockenheimer. (Generał Kummer był tym, który wyzwał posła Liebermana na pojedynek. — Przyp. Red).

Ustąpienie Prangera.

Wiedeń. (Tel. wł). „N. Fr. Presse" donosi, że hofrat Pranger, sekretarz generalny banku austryacko-węgierskiego, z końcem b. r. ustąpi. (Pranger „wsławił" się tem, że mową swą wygłoszoną w marcu z. r. o potrzebie ograniczenia kredytu spowodował początek przesilenia ekonomicznego, szczególnie w przemyśle budowlanym. — Przyp. Red).

Bójki studenckie.

Grac. (Tel. wł). W jednym z kinematografów podczas przedstawienia obrazów z wojny bałkańskiej przyszło do bójki między studentami serbskimi a bułgarskimi. Przedstawienie musiano przerwać.

Katastrofa tramwajowa.

Praga. (Tel. wł). Wczoraj zderzyły się tu 2 wozy tramwajowe. Jedna osoba zabita, 7 ciężko, a 10 lekko rannych.

Wybory w Bułgaryi.

Sofia. Według ostatniego znanego wyniku wyborów do sobrania, wybrano 95 zwolenników partyj rządowych, **37 socyalistów**, 37 agraryuszów, 14 demokratów, 5 nacyonalistów, 5 radykałów i jednego postępowca. Pod mianem nacyonalistów należy rozumieć zwolenników Geszowa, zaś zwolenników Danewa określano podczas kampanii wyborczej mianem progresistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wbrew przepowiedniom prasy wiedeńskiej, że rząd odniesie świetne zwycięstwo, okazuje się, że rząd nie uzyskał większości zdolnej do rządzenia. Ogólnie omawiają **świetne zwycięstwo socyalistów**, oraz sukcesy demokratów z obozu Malinowa. Demokraci żądają, aby utworzono gabinet koalicyjny złożony ze zwolenników obecnego rządu, demokratów, agraryuszów i socyalistów. Jako najwłaściwszy kandydat na premiera uchodzi Malinow.

O samorząd dla Królestwa.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że presydent ministrów Kokowcew na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa przy obradach nad projektem samorządu miejskiego w Królestwie bronić będzie uchwały Dumy co do dopuszczalności języka polskiego i oświadczy, że przeprowadzenie tej reformy nie powinno w żaden sposób być udaremnionem. W głosowaniu cały gabinet weźmie udział.

Duma.

Petersburg. Duma wybrała na wczorajszem posiedzeniu wiceprezydentem 204 głosami przeciw 108 październikowca Warunsekreta. Ponieważ wybrany poprzednio Konowałow zrzekł się kandydatury, na pierwszego wiceprezydenta, wybrała Duma jednogłośnie Warunsekreta pierwszym wiceprezydentem.

Strejk w Petersburgu.

Petersburg. Rokowania zarządu fabryk Obuchowskich ze strejkującymi robotnikami pozostały bez rezultatu

Katastrofa kolejowa.

Bruksela Koło stacyi Chenee wykoleił się wczoraj wieczorem pociąg Leodyum Verviers. 28 osób rannych.

Groźba strejku pocztowców w Anglii.

Londyn. Anglii grozi ponowne przesilenie robotnicze. Okazało się, że pokojowe wiadomości o ruchu wśród pracowników pocztowych i telegraficznych były fałszywe. Generalny pocztmistrz zwrócił się do zarządu armii z prośbą, by mu wymieniono listę funkcyonaryuszów pocztowych i telegraficznych, którzy należą do armii, aby mógł ich powołać w razie strejku do służby. Na zamiar ten generalnego pocztmistrza odpowiedzieli wszyscy odnośni urzędnicy wystąpieniem z armii.

Spisek przeciwko Juanszikajowi.

Petersburg. Według telegramu z Charbina, miano odkryć w Kantonie sprzysiężenie przeciw Juanszikajowi. Wielu przywódców aresztowano.

O zmianę konstytucyi w Niemczech.

Berlin. Socyaliści zgłosili wczoraj w parlamencie wniosek, domagający się konstytucyi w tym duchu, aby kanclerz był odpowiedzialnym nietylko wobec cesarza, ale także wobec parlamentu i aby odpowiedzialność odnosiła się także do wszystkich czynności politycznych cesarza. Kanclerz ma ustąpić, jeżeli parlament tego zażąda. Do wypowiedzenia wojny potrzebnem jest nietylko zezwolenie Rady Związkowej, ale także i parlamentu.

Parlament ma otrzymać prawo wybierania komisyi dla prowadzenia śledztwa z wszelkiemi prerogatywami.

Z ruchu oświatowego.

„Granice życia" — na ten temat będzie miał odczyt H. Raabe staraniem Uniwersytetu Ludowego we czwartek 11 grudnia w Związku stow. robotn. (Dunajewskiego 5, II p.). Obrazy świetlne. Wstęp wolny. Początek o godz. 7 wieczór.

Temat dotyczy jednego z najważniejszych zagadnień współczesnej biologii, zagadnienia, związanego z życiem i śmiercią istot żywych. Nasi towarzysze zapewne licznie pośpieszą na ten ważny wykład.

XIII. Kongres P. P. S. D.

(Ciąg dalszy).

O ruch niepodległościowy.

Poseł **Daszyński** przystępuje do sprawy trzeciej, wspomnianej przez tow. B. Drobnera. Zapytuje tow. Drobner, dlaczego nie zwołano nadzwyczajnego Kongresu w sprawie oryentacyi polskiej podczas zatargu Austryi z Rosyą? Myśleliśmy o tem. Reprezentanci jednak związków zawodowych nie chcieli wysłać na Kongres swych delegatów, z powodu przesilenia ekonomicznego licząc się z groszem. Mieliśmy zatem grać komedyę? Mieliśmy zebrać przedstawicieli komitetów miejscowych, aby uspokoić tow. Drobnera i jego 9 towarzyszów, co mu wniosek podpisali? (Śmiech) Gdy zajaśniała myśl walki zbrojnej z caratem, Komitet Wykonawczy — nie ja — zredagował rezolucyę, znaną Wam, i polecił mnie ją przedstawić na zgromadzeniu publicznem. Powiedziano w niej, że lud polski nie będzie w walce z Rosyą niemym widzem, lecz los swój w swe ręce ujmie! (Oklaski). Zadowolnić się jednak rezolucyami nie mogliśmy w chwili, gdy nad nami, nad krajem naszym wisiała groźba najazdu żołdaków carskich. Chodziło więc o utworzenie karnej armii. Zwróciliśmy się naprzód do lewicy P. P. S. i Soc. Dem. w Królestwie. Nie chcieli z nami gadać — ci, nasi bracia! Raz jeszcze, na kongresie bazylejskim, przedsięwzięliśmy próbę z nimi. Na moje błagania wobec Lewicy i Soc. Dem., by przynajmniej do stołu razem z nami usiedli, zgodzili się. Ale pierwsze słowa reprezentanta Lewicy były, że: „usiedliśmy, ale nie w celu powzięcia jakichś uchwał". Nie pomogły nasze zaklęcia. Daremnie wskazywaliśmy burzę, która idzie z Północy i grozi zniszczeniem kraju! Odpowiedziano nam — szyderstwem. Więc skoro ci bracia nasi, ci „czyści socyaliści" nie złączyli się z nami do walki przeciw caratowi, uchwalił zarząd partyjny złączyć się z tymi, co pragną orężnego starcia z Rosyą.

Jakaż sytuacya panowała wówczas w kraju?

Oto wśród masy ludu polskiego ozwało się wołanie: „Róbcie, co chcecie, my się zbroimy!" Robotnicy poczęli się odruchowo organizować — nasi właśni towarzysze partyjni tak czynili, nie pytając nikogo o pozwolenie, nie mówiąc nic władzom partyjnym. Broń jest straszna tylko w ręku człowieka, który się umie z nią obchodzić, staje się jednakże nieszczęściem, gdy ktoś z nią nieumiejętnie sobie poczyna! Czyż mogliśmy spokojnie się temu wszystkiemu przypatrywać? Czyż mieliśmy oddać naszych towarzyszów na łup „Sokołom", „Drużynom Bartoszowym", by tam zatracali świadomość klasową? „Zaczadzonymi filozofami" mieliśmy zostać? Taka była ideologia „czystych socyalistów"! Teoretycy, którzy uzurpują sobie monopol na masy, a nie potrafią w życie, w czyn wprowadzić swych zamiarów, są radcami komercyonalnymi". (Wesołość i oklaski).

Hausner: Towarzyszu Drobner, to nie jest obraza; nie wyślijcie generałów z wyzwaniem... (Wesołość).

Poseł **Daszyński**: Monopol na masy posiada ten, kto potrzebę energię tych mas zdoła zużytkować. Jeśli nie umie tego, nie ma monopolu! Aby się nie dać zapędzić w kozi róg, aby nie zostać obitym przez ludzi uzbrojonych — musieliśmy pokierować pragnieniem mas, pałających żądzą walki z caratem.

Zarząd partyi — po długich, ostrych debatach — uchwalił przystąpić do założenia „Strzelca". (Oklaski) Inaczej bylibyśmy „radcą komercyonalnym". Działaliśmy z niesłychaną ostrożnością. Na towarzyszów wylewaliśmy kubły zimnej wody, w grudniu wysłaliśmy „skandaliczny" cyrkularz po to, by nie gorączkować rozgorączkowanych. W cyrkularzu tym (Daszyński czyta) piszemy, że nasze organizacye mają pozostać „nieskażonemi przez obce wpływy". Czy to herezya, towarzyszu Drobner? Ale tego mało Cyrkularz zaznacza, że „nie wolno nikogo podniecać, entuzyazmować" w celu zwiększenia szeregów „Strzelca". Tacyśmy byli nieostrożni i niegodziwi! (Wesołość) Tow. Drobner znalazł czas na studyowanie protokołów stenograficznych, ale nie miał go na przeczytanie odezw naszych i K. T! Nie łączyliśmy się z partyami burżuazyjnemi, zastrzegliśmy sobie obronę praw naszego światopoglądu, ale **złączyliśmy się z prądem niepodległościowym przeciw prądom ugodowym!** Towarzysz Drobner wskazał, że do K. T. należy też Narodowy Związek Robotniczy — ten sam, co podczas rewolucyi mordował naszych braci. Ale ci, którzy dziś rozgrzeszają litwaków, niech rozgrzeszą i tych drugich, zwłaszcza, że i oni byli mordowani. Nie fałszujcie wyroków! Przecież ofiary tej bratobójczej walki to nie trupy wyzyskiwaczów, ale robotnicy, robotnicy polscy! Nie wspominajmyż więc obłędu bratobójczej walki.

Tow. Daszyński wskazuje na wspólne strejki socyalistów niemieckich z klerykałami. Czyż można przeto zarzucać nam, że w takiej sytuacyi dramatycznej, jaka się wywiązała podczas groźby wojny w kraju naszym, połączyliśmy się ze stronnictwami, co dążyły do ruchu niepodległościowego? **Milczenie byłoby wówczas ugodą!** Piętno ugodowców by do nas przylgnęło lub nazwa bydła, na rzeź prowadzonego! Nie chcieliśmy jednego lub drugiego. Założyliśmy tedy „Związki strzeleckie". Ale czysta dusza socyalistyczna tow. Drobnera zapytuje: „Dlaczegoście Kongresu nie zwołali"? W Komitecie Wykonawczym i Zarządzie zasiadają ludzie, co są świecznikami partyi; ludzie wybrani do tego Komitetu przez Kongres. Oni to byli lekkomyślni, nierozsądni, nieostrożni — Kongres, w którymby znalazł się tow. Drobner ze swymi 9 towarzyszami, byłby przezorny, ostrożny, mądry. Gdzie logika?

Za czyn nasz, możecie kijami nas z partyi przepędzić, wotum nieufności udzielić. Na naszem jednak stanowisku nikt inny inaczejby postąpić nie mógł — nawet towarzysz Bolesław Drobner! (Burzliwe, długotrwałe oklaski).

Dalsza dyskusya.

Konopacka (Kraków) polemizuje ze sprawozdaniem K. W, dotyczącem pracy kobiet.

Szpak (Lwów) broni organizacyę lwowską przed zarzutami.

Poseł **Diamand** protestuje przeciw tej walce płci, jaką się na Kongresie prowadzi. Wskazuje to bowiem na niski poziom umysłowy. Kobiety w partyi pracują jak każdy towarzysz i za takich je uważać trzeba. Następnie, wskazawszy na trudność pracy organizacyjnej we Lwowie, zajmuje się kwestyą przez tow. B. Drobnera poruszoną. U nas panuje zwyczaj oglądania się na inne partye. Analogia w powyższym wypadku, jakiej tow. Drobner szuka, jest niemożliwa, ponieważ warunki naszego życia są odmienne od warunków innych narodów. Nasze zaś życie partyjne nie może być poza ramami społeczeństwa. Odezwa, o którą chodzi, jest dowodem niezwykłej przezorności naszych władz partyjnych. Co do memoryału, to Zarząd nie więcszości nie był za wysłaniem go, uważał go jednak za rzecz małej wagi. Zdaniem mówcy, memoryał nie był odpowiedni. Zeszedł on bowiem ze stanowiska niepodległościowego, a mówił tylko o autonomii Królestwa.

Omawiając dalej zarzuty tow. Drobnera, przypomina, że co innego jest należenie do dwóch partyj, a co innego, gdy partya zawiera sojusze z innemi stronnictwami. Podczas ruchu zbrojnego musiały się szeregować wszystkie obozy, do niepodległości zmierzające. Głębokie, widać, zaszły zmiany w Narodowym Związku Robotniczym, skoro szedł on z nami w tej sprawie. Związek dziś nie jest zwolennikiem endecyi, lecz często jej antagonistą.

Poseł dr Diamand zastanawia się nad kwestyą pozostania P. P. S. D. w Komisyi Tymczasowej. Niktby nie zrozumiał naszego wystąpienia z niej teraz, w okresie pokoju, gdyśmy wspólnie dążyli w czasie ruchawki. Tylko ważne powody polityczne mogłyby nas do tego skłonić — to znaczy, gdyby K. T. zeszła na drogę ugody. Prosi więc o odrzucenie rezolucyi tow. Drobnera, zaznaczając że i krytyka przemówienia tow. Liebermana zawiera w sobie dążenia niepodległościowe. (Oklaski).

O godz. 2 posiedzenie odroczono.

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący tow. **Englisch** wita tow. Biniszkiewicza, przedstawiciela P. P. S. zaboru pruskiego.

Tow. **Biniszkiewicz** owacyjnie witany, wyraża radość z powitania. Kraj nasz podarty na 3 strzępy i znosimy jarzmo zaborców, uważają nas za objekt, którym wolno poniewierać. My w zaborze pruskim nie jesteśmy lepiej traktowani jak w Królestwie; wydarto nam wolność, a teraz wydzierają nam język, chcąc z nas zrobić Niemców. Wy towarzysze w Galicyi macie pewną wolność, macie szkoły, macie możność rozwoju a my nawet szkół ludowych nie mamy. Łatwo też pojąć, że nie możemy zorganizować ludności robotniczej na Śląsku. Nasze dzieci chłoszczą za to, że modlą się po polsku; nasze matki idą do więzienia za to, że uczą swe dzieci po polsku. Niestety, towarzysze niemieccy także są zarażeni hakatyzmem. Dlatego spoglądamy na was z otuchą, liczymy na waszą pomoc. Wy towarzysze macie tu wpływy polityczne, macie posłów i dlatego spoglądamy na was z radością i otuchą. Życzę waszym obradom powodzenia i wyrażam nadzieję, że idea nasza zwycięży. (Burzliwe oklaski).

Telegramy.

Przewodniczący odczytuje następujące telegramy i pisma: 1) od robotników budowlanych we Lwowie, 2) od robotników magazynowych w Przemyślu, 3) od kaflarzy w Przemyślu, 4) od robotników piekarskich w Przemyślu, 5) od stow. „Braterstwo" w Przemyślu 6) od robotników piekarni robotniczej w Przemyślu, 7) od stow. „Siła" w Boguminie, 8) od tow. Feliksa Kona, 9) od stow. „Spójni" w Krakowie, 10) od stow. „Promień" w Krakowie, 11) od stow. młodzieży polskiej postępowej w Krakowie i t. d.

Dyskusya nad sprawozdaniem Komitetu Wykonawczego.

Lewanowicz (Sanok) omawia pracę oświatową i wyraża żal, że nie rozwija się ona na prowincyi. Omawia działalność Związków strzeleckich i wyraża obawę, że w niektórych miejscowościach Związki mogą zejść na bezdroża. W niektórych organizacyach miejscowych niema sił do pracy, dlatego należy wydelegować towarzyszów do udzielania pouczeń. Co do organizacyi młodocianych należałoby przez zakładanie kółek oświatowych pogłębić świadomość młodego pokolenia. Co do organizacyj współdzielczych wyraża zapatrywanie, że należy rozwinąć agitacyę za rozpowszechnieniem tych pożytecznych instytucyj.

Drewniak (Lwów) uważa krytykę działalności komitetu za nieuzasadnioną. Co do stanowiska wobec Związków strzeleckich konstatuje, że w organizacyach panował zapał dla tej sprawy i jest zdania, że egzekutywa dobrze postanowiła, gdyż inaczej postąpić nie mogła. Gdzie rozchodzi się o walkę z ciemięzcą naszego narodu, zawiera się kompromis z temi stronnictwami, które gotowe są do walki. (Oklaski). Broni komitet obwodowy we Lwowie, który robi co może. Urządza zgromadzenia, wydaje odezwy, przeprowadził wybór 2 posłów. Praca poszłaby lepiej, gdyby Lwów dostał — jak było przyrzeczone — sekretarza; uznaje jednak trudności z powodu stosunków finansowych.

Dr **Drobner** Bolesław polemizuje z tow. Drewniakiem i zarzuca, że zeszłego roku nie zwołano Kongresu, który mógł kwestyę jasno postawić. W takim razie każdy karny towarzysz byłby uważał za swój obowiązek zastosować się do uchwały Kongresu. Ma zaufanie do zarządu partyjnego, ale uważa Kongres za wyższą instancyę od zarządu. Występuje przeciw wspólnej akcyi z Narodowym Związkiem robotniczym, który propaguje bojkot żydów. Konkluzya mowcy jest taka: Nie powin-

niśmy iść z partyami burżuazyjnemi, gdyż tylko socyalista może mieć wpływ na umysł i duszę robotnika.

Trawiecka (Lwów) prostuje, że we Lwowie niema antagonizmu między organizacyą kobiet a mężczyznami. Praca w organizacyi była intensywną: sprzedawano marki partyjne, urządzano zgromadzenia i pogadanki, „dni kobiet", agitowano za prawem wyborczem do gminy i sejmu. Żałuje, że we Lwowie niema pisma codziennego, w którem ruch organizacyi mógłby się odzwierciedlać. Żąda, aby kobiety były wybierane na Kongres nie z łaski, ale obowiązkowo.

Na tem dyskusyę wyczerpano.

Dr Krzysztoń jako referent w przemówieniu końcowem zbija zarzuty Terakowskiego co do funduszu wyborczego, co do ilości członków partyi i co do zaniedbania rozesłania do komitetów miejscowych cyrkularzy i uchwał Zarządu partyjnego. Fundusz wyborczy został wprowadzony na Śląsku i w zachodnio-galicyjskim obwodzie; ilość 15 000 członków, podana w sprawozdaniu, wziętą została z obliczenia legitymacyj partyjnych po odliczeniu 50% na fluktuacyę; co do cyrkularzy książka wykazuje, że wszędzie je rozesłano. Ze wszystkich stron było uznanie za stanowisko zajęte przez Zarząd partyjny w sprawie przesilenia wojennego; wszędzie na zgromadzeniach przyjmowano naszą rezolucyę. Zwołanie Kongresu było niepotrzebne, bo nie było dwóch zdań co do taktyki przez Zarząd partyjny uchwalonej. Cała prowincya żądała jasnego stanowiska pod groźą rozbicia naszych organizacyj. Kongres byłby może dobrą manifestacyą na zewnątrz, ale mogła ona zakończyć się smutno. Dziś na Kongresie — z wyjątkiem jednego delegata — nie pojawił się ani jeden głos krytyki.

Referent z ubolewaniem konstatuje brak organizacyj młodocianych, ale winy nie ponosi Komitet Wykonawczy. Komitet powołał do życia Związek, ale ten nie dał znaku życia, zapewne z powodu przesilenia ekonomicznego. Organizacya młodocianych powstać musi i ma nadzieję, że Związek spełni swój obowiązek.

Co do utworzenia sekretaryatów politycznych, przeszkodą jest brak funduszów. Trzeba silniej rozwinąć organizacyę, a fundusze będą. Co do memoryału Komisyi Tymczasowej do ambasadorów, należy to do naszego delegata do Komisyi Tymczasowej, który tę sprawę omówi.

Wkońcu uzasadnia sprawozdanie co do organizacyi kobiet. Na podstawie sprawozdania tow. Trawieckiej cofa zarzuty przeciw organizacyi kobiet we Lwowie; co się zaś tyczy organizacyi kobiet w Krakowie, którą zna z własnej obserwacyi, konstatuje, że kobiety nie zaniepokoiły żadną inicyatywą komitetu obwodowego, wniosku żadnego nie przedstawiły, a o Komitecie Wykonawczym nie chce mówić, bo i tam inicyatywy ze strony kobiet nie było. Faktem jest, że Komitet obwodowy zachodniej Galicyi dlatego nie wybrał żadnej kobiety, bo nic nie robiły.

W głosowaniu

uchwalono Komitetowi Wykonawczemu absolutoryum jednogłośnie.

Wniosek tow. Mandla (Przemyśl) o wyrażenie Komitetowi Wykonawczemu i sekretarzowi partyjnemu uznania jednogłośnie uchwalono.

* * *

Złośliwy dyabeł drukarski rozszalał się wczoraj w „Naprzodzie" w sprawozdaniu z I dnia obrad kongresu. Wskutek niewłaściwego przełamania składu, mowa sekretarza Komitetu Wykonawczego dra Krzysztonia (przy sprawozdaniu z czynności K. W.) podzielona została na trzy części i rozrzucona wśród innych mów. Mianowicie na str 6 w szpalcie 1 jest jej początek; ciąg dalszy znajduje się na str. 7 w szpalcie 1 u góry po mowie tow. Terakowskiego z Wiednia, a rozpoczyna się od osobnego ustępu słowami: „I tylko dzięki tej naszej pracy" itd. Zakończenie mowy dra Krzysztonia jest na str 6 w szpalcie 2 po mowie tow. Daszyńskiego i zaczyna się od nowego ustępu zdaniem: „Ruch nasz płynie szerokim korytem", a kończy się ustępem: „Gdy w pracy nie ustaniemy, gdy znikną wady i błędy, które wytknąłem i które kongres wytknie — rozwój naszej partyi jest zapewniony, potęga jej wzmoże się, trwałość budowy naszej się wzmocni! (Długotrwałe oklaski).

Po mowie dra Krzysztonia następują ustępy o przyjęciu sprawozdania K. W. i dyskusyi aż do mowy tow. Terakowskiego na str. 7 w szpalcie 1; dalszy przebieg dyskusyi jest na str. 6 w szpalcie 1, rozpoczynający się: „Mandel (Przemyśl) w gorących słowach" itd., a kończy się w szpalcie 2 na tej samej stronie mową posła Daszyńskiego, słowami: „i nie ułatwiła nam walki z endecyą". Czytelnicy raczą też poprawić słowo w mowie dra Krzysztonia w ustępie początkowym: „abyście mogli wytchnąć błędy" na „wytknąć".

Ponieważ sprawozdanie z Kongresu wyjdzie jako broszura — naturalnie z poprawieniem tego rodzaju dyablików drukarskich — przeto ci, którzy się ruchem partyjnym i Kongresem interesują znajdą w niej sprawozdanie z pierwszego dnia obrad zupełnie ściśle i bez podobnych przykrych omyłek.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się w Rynku l. 8, II p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zgromadzenie kolejarzy w Tarnowie** odbędzie się dnia 10 b m o godzinie 6 wieczorem w „Hotelu Polskim Referent tow. Kaczanowski.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W też same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych jak i wspierających, wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej

L. 149301/913
B. b.

Ogłoszenie licytacyi

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:

1. w ul. Stolarskiej
2. w ul. Filipa, Krzyw... i Krótkiej,

odbędzie się w Budownictwie miejskiem, Oddział ... rozprawa zapomocą ofert pisemnych w dniu 20 grudnia 1913 r., o godz. ... w południe. Wadyum wynosi 5% od sumy oferowanej.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem Biurze w godzinach urzędowych, gdzie też wydawane będą druki ofertowe. — Oferty wniesione po terminie lub nie ułożone według wzoru nie będą uwzględnione.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa

Kraków, dnia 4 grudnia 1913.

Prezydent miasta:
Dr. Leo, m. p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)